

ŚPIEWNIK DOMOWY

JANA KACZMARKA

projekt programu: Daria Friedrich, kierownik literacki TP
skład i druk: drukarnia Kadruk

wszystkie fotografie (oprócz strony 81) dzięki uprzejmości
Pani Danuty Kaczmarek
fotografia ze strony 81: własność Doroty Furman



ŚPIEWNIK DOMOWY JANA KACZMARKA

scenariusz i reżyseria:

Adam Opatowicz

i Andrzej Poniedziałki

scenografia:

Mariusz Napierała

aranżacja piosenek

i kierownictwo muzyczne:

Jacek Skowroński

choreografia:

Dorota Furman

przygotowanie wokalne:

Anna Reńska

premiera: marzec 2009

obsada:

Olga Adamska

Lidia Jeziorska

Sylwia Różycka

Katarzyna Sadowska

Adam Dzieciniak

Michał Janicki

Sławomir Kołakowski

Mirosław Kupiec

Marek Żerański

oraz

Andrzej Poniedziałki

i Adam Opatowicz

inspicjent: Beata Buchner

nagrania zrealizowano w studio KabArt

realizacja nagrań: Dariusz Kabaciński

w nagraniu udział wzięli:

Jacek Skowroński: instrumenty klawiszowe

Krzysztof Baranowski: akordeon

Piotr Wiśniewski: kontrabas

Jakub Persona: instrumenty perkusyjne

Oj, naiwny

4

Skocznie ♩=125

1 REF. 1, 2
A^b C⁷

4 F^m A^b7 D^b E^b

8 A^b E^b7 A^b C⁷

12 D^b E^b A^b

15 E^b D^b A^b C⁷
2 CANTO 1, 2
A^b

19 F^m A^b7 D^b F⁷

21 B^bm B^bm F⁷

23 B^bm D^b E^b7

2

Oj, naiwny

5

26 A^b C⁷ F^m A^b7

28 D^b F⁷ B^bm

30 B^bm F⁷ B^bm D^b

32 E^b7 A^b
3 REF. 3
A^b

35 C⁷ F^m A^b7 D^b

39 E^b A^b E^b7 A^b

43 C⁷ D^b E^b A^b

47 E^b D^b A^b WOLNIEJ

50 A^b E^b D^b A^b

Oj naiwny, naiwny, naiwny,
 jak dziecko we mgle,
 jak Goliat na pchle,
 mól w otchłani wód,
 który liczy wciąż na cud!
 Oj naiwny, naiwny, naiwny,
 dziecko w kwiecie lat,
 choć w intencjach
 to w zasadzie pozytywny!

Jestem czuły jak waga na
 wszelaki bałagan,
 na przejawy niechlujstwa feralne!
 Weźmy: płacę podatki
 lecz mam większe wydatki
 niż dochody liczone globalnie,
 Wtedy złość ma szlachetna
 eksploduje jak Etna
 kiedy swą sytuację oceniam!
 Lecz wnet humor mi wraca:
 to się jednak opłaca,
 w końcu mam ulgi i odliczenia!

Oj naiwny, naiwny,
 naiwny, naiwny jak ćma,
 co w ogień się pcha
 jaki sens to ma,
 gdy nie warta świeczki gra.
 Oj naiwny, naiwny, naiwny,
 dziecko w kwiecie lat,
 choć w intencjach
 to w zasadzie pozytywny!

Lubię co dzień troszeczkę
 podnieść sobie poprzeczkę
 i oceniać swe dzieła krytycznie.
 Bój o cele wysokie,
 to najmilszy mój poker,

to ryzyko - lecz zdrowe i śliczne!
 A gdy w chwilach bojowych
 czuję kryzys niezdrowy
 nie przerywam ataku z tych przyczyn,
 bo na takie momenty,
 kiedy jestem podcięty,
 mam kolegów
 i mogę na nich liczyć!

Oj naiwny, naiwny, naiwny,
 jak Goliat na pchle,
 jak pchełka na ćmie,
 mól w otchłani wód,
 który liczy wciąż na cud!
 Oj naiwny, naiwny, naiwny,
 dziecko w kwiecie lat,
 choć w intencjach
 to w zasadzie pozytywny!

sł. Jan Kaczmarek, muz. Włodzimierz Plaskota



Ballada o mleczarzu
nowa tonacja

8

Walczyk ♩=180

CANTO 1

Voice

7

14

21

28

34

41

47

Chords: C#7, F#7, Bm, Am, B7, Em, G, Em6, F#, C#7, F#7, Bm, Am, B7, E, G, Bm, Em6, F#, B, Em, A, D, Bm, Em, G, F#, B7, Em, A, D, Bm, C#7, F#7, Bm

2

Ballada o mleczarzu

9

lub: (i tak wszędzie)

CANTO 2

Voice

53

61

68

75

82

89

96

Chords: C#7, F#7, Bm, Am, B7, Em, G, Bm, Em6, F#, C#7, F#7, Bm, Am, B7, E, G, Bm, Em6, F#, B, Em, A, D, Bm, Em, G, F#, B7, Em, A, D, Bm, C#7

Voice 102 F#7 Bm

Voice 110 CANTO 3 C#7 F#7 Bm Am B7 Em

Voice 117 G Bm Em6

Voice 124 F# C#7 F#7 Bm Am

Voice 131 B7 E G Bm

Voice 138 Em6 F# B Em A

Voice 145 D Bm Em G F# B7 Em

Voice 152 A D Bm C#7 F#7 Bm

BALLADA O MLECZARZU

Błady świt, już zbudziły się ptaki,
stary mleczarz się tłucze u bram.
przeklinając swój los, los nijaki.
stawia mleko to tu, to tam!

Winda znowu nie działa niestety,
schody strome, a pięter huk,
w starych kościach doskwiera artretyzm
i już prawie nie czuje się nóg!

A społeczeństwo śpi
i mleko mu się śni,
co w półlitrówkach tkwi
cicho na progu.
Dzieci i starsza brać
wszyscy chcą mleko chlać,
przerażająca jest siła nałogu.

Dzisiaj stary zaniemógł na schodach,
przysiadł w kącie, na czole miał pot,
czy to serce, czy też niepogoda?
Krew mu w skroniach uderza jak młot!

Ktoś go spotkał i mruknął: pijany!
Ktoś karetkę zawezwał, to pech!
Stary był rzeczywiście zawiany,
a to skandal, afera, grzech!

A społeczeństwo śpi...

Wnet zebrała się dyscyplinarka,
tryb doraźny, zwolnienie i cześć,
krew pobrano, a w niej laborantka
stwierdza mleka promili sześć!

Już nie będzie butelek roznosił
pijaczyna, malwersant, wrak,
może ktoś na zastępstwo się zgłosi,
kandydatów na razie brak!

Kryśka i DJ

1 Walczyk $\text{♩} = 73$

Voice Gm D^7

Voice Gm G^7 Cm

Voice Gm D^7 Gm Gm

Voice D^7 Gm

Voice Gm G^7 Cm Gm

Voice D^7 Gm D^7

Voice Gm G^7 Cm Gm

Voice D^7 Gm D^7

Voice Gm

Voice G^7 Cm Gm D^7 Gm

Voice Gm D^7 Gm Gm

Voice Gm D^7 Gm

2 Kryśka i DJ

Voice Gm Gm G^7 Cm Gm

Voice D^7 Gm Gm D^7

Voice D^7 Gm Gm WOLNIEJ Gm

Voice G^7 Cm Gm D^7 Gm

Voice Gm D^7

Voice Gm G^7 Cm

Voice Gm D^7 Gm Gm

Voice D^7 Gm

Voice Gm G^7 Cm

Voice Gm D^7 Gm Gm

Voice D^7 Gm

Voice Gm G^7 Cm

Voice Gm D^7 Gm

Voice Gm D^7 Gm

dar - ne

gos po

Ostatnią płytę wyjął spod igły
gibki dysk dżokej, skończył się krzyk,
a do stolika tej brzydkiej Kryśki
znów się niestety nie dosiadł nikt!

Trzeba zapłacić za kolę, kawę
i iść do domu samotnie spać,
trzy paczki caro spaliła prawie,
więc w gardle sucho i straszny kac!

Nie zatańczyła znów ni kawałka,
choć przecież tańczyć umie, że hej!
więc w jej dziewczęcym sercu coś załka,
o, mój niewdzięczny losie ty, ej!

No a przyczyna jakże banalna
i Kryśka o tym dokładnie wie,
że, no niestety, nie jest zbyt ładna,
lecz za to zgrabna też jakby nie!

Przyjdzie do domu, spojrzysz w lusterko
i tak się skrzywi jak ranny ryś,
a potem książka albo łóżeczko
i pół na jawie, pół przez sen myśl:

Chłop żeby jaki, wcale nie piękny,
bandyta nawet lub pijak zły,
by się skończyły dziewczęce męki,
niechby katował, niechby i bił.

Niechby ją porwał całą omdlałą,
niechby przycisnął do grubych ust
i tam ją wywiózł, gdzie chłopcy mają
nieeuropejski zupełnie gust.

Ach przeżyć wreszcie ten piękny wieczór,
kiedy się zjawia bajkowy czort
i jej wyznaje w swoim narzeczu:
Du ju maj darling, wsiadaj do ford!

To są marzenia porno brutalne,
co krew ścinają i jeżą włos,
piszą je Kryśki, miłe, zaradne,
którym urody poskapił los.

sl. i muz. Jan Kaczmarek



Tango ♩=130

1 C F C

5 F C G⁷ C

9 A⁷

13 Dm G⁷ C

18 2 C Dm G⁷

23 C C C⁷

28 F C G⁷ C F^{1.} C

35 G⁷ C C

40 - C⁷ F C G⁷ C C

parlando *instr.* *parlando*

Była już chata, w chacie
szkło
i łapka w łapkę
wszystko szło...
co twoje, było prawie
moje,
i nagle szept: „Nie, ja
się boję!”
Tak prysnął nastrój
bardzo łatwo,
Pogasty zmysły, błysło
światło,
trzasnął policzek, potem
drzwi,
nie było sprawy, koniec
gry!

Czego się boisz, głupia?
Czemu nie chcesz iść na
całość?
Czasem warto dobrze
upaść,
A tak niewiele brakowało!
Czego się boisz, głupia?
Przecież to jest takie
ludzkie,
że aż wstyd tak nagle
uciec.
Mała, nie bądź taki
głupiec!

A potem przyszedł
tęskny list:
„Przyjedź, kochany,
nawet dziś,
będziemy w domu tylko
dwoje...”

Ciekawy plan, lecz ja się
boję!
Znowu zasłonisz mi się
mamą,
znów będą płacze i to
samo,
znów się rozmyśliś,
przerwiesz grę,
zamiast obietnic – wolę nie

„Czego się boisz, głupi?
Czemu nie chcesz iść na
całość?
Ja się mogę wstępnie
upić,
A to niezłe jest na
śmiałość!
Czego się boisz głupi?
Przecież to jest zwykła
Sprawa,
a jak uda się zabawa,
mogę ci pierścioneł
kupić.”

Skąd ta rozterka durna,
czemu seks jest dla nas
tabu?
„Muszę najpierw
skończyć studia...”
„A ja zdobyć jakiś
zawód...”

sł. Jan Kaczmarek i Marcin Wolski
muz. Bogusław Klimsa

Ballada o zimowych romansach

nowa tonacja

Walc $\text{♩} = 67$ **1** B \flat m C F B \flat m E \flat m

Voice

7 F B \flat m B \flat m C F

Voice

13 B \flat m G \flat F B \flat m

Voice

20 B \flat m⁷ B \flat m⁶ B \flat m E \flat m F

Voice

27 G \flat B \flat m F

Voice

33 B \flat m **2** B \flat m C F

Voice

40 B \flat m E \flat m F B \flat m B \flat m C

Voice

47 F B \flat m G \flat F B \flat m

Voice

54 B \flat m⁷ B \flat m⁶ B \flat m E \flat m

Voice

Ballada o zimowych romansach

91 F G \flat B \flat m

Voice

66 F B \flat m **3** B \flat m

Voice

73 C F B \flat m E \flat m F B \flat m

Voice

79 B \flat m C F B \flat m G \flat

Voice

85 F B \flat m B \flat m⁷

Voice

91 B \flat m⁶ B \flat m E \flat m F

Voice

98 G \flat B \flat m
(lub parlando)

Voice

102 F B \flat m

Voice

Z zimową dziewczyną wszystko się gorzej
układa, niż z dziewczyną letnią:
Zadymka - to znowu odwilż jest na dworze.
zimowe romanse szybciej więdną...

Ławeczek w parkach niestety nie ma,
o miejsca w hotelu też trudno,
i ma się ciągle zimowy dylemat:
Na śniegu - zimno. Pod śniegiem - brudno.

Ptaszków też nie ma, co nastrój lubości
śpiewem swym tworzą za darmo -
gawron nas może jedynie rozzłościć
swym krzykiem na całe gardło.

Ej, ciężko z dziewczyną czule rozmawiać,
gdy kwiatków brak do porównań,
gdy szalik przeszkadza miłość umiejscawiać
a kożuch kształty wyczuwać...

Gdy krzewy - szkielety są marną osłoną
przed wścibskim okiem dzieciaków
i nic się akurat w przyrodzie nie kocha
z wyjątkiem, być może, świstaków.

Z zimową dziewczyną trudny jest romans,
lecz kiedy przetrwa do czerwca...
ej... to się chyba jednak nie obejdzie
bez ślubnego, gdzieś zimą, kobierca.

sł. Jan Kaczmarek i Jerzy Skoczylas, muz. Włodzimierz Plaskota



Waltz $\text{♩} = 75$ **1** C

Voice

7 G

Voice

13 C

Voice

19 F

Voice

25 C D7

Voice

31 G **2** F C

Voice

38 G7 C F C

Voice

45 G7 C

Voice

3 zwrotki (1. samotnej pannie
2. stary kawaler 3. życiowy bilans)

Samotnej pannie, którą mija
to szczęście, jakim jest zameście,
mile w staropanieństwie sprzyja
zerowy bilans szczęść i nieszczęść:
Mąż się jej nigdy nie upija,
nie musi się przejmować teściem,
nigdy też dziecka nie przewija
i to w nieszczęściu jest jej szczęściem!
Pero, pero, bilans musi wyjść na zero!
Pero, pero, bilans musi wyjść na zero!

Kłeska przedtaktem bywa szczęścia,
trud nieraz kończy się karierą,
lecz i odwrotnie, po Austerlitz
dość często trafia się Waterloo!
Pero, pero, bilans musi wyjść na zero!
Pero, pero, bilans musi wyjść na zero!

śl. Jan Kaczmarek
muz. Włodzimierz Plaskota

Stary kawaler w swoim szczęściu,
jakim poniekąd jest celibat,
czuje się z wiekiem coraz częściej
tak, jak wyjęta z wody ryba.
Nikt mu nie powie: czołem zięciu!
choć by go z córką w sianie zdybał,
rodziny brak to takie szczęście,
jak wolna rączka, ale w trybach!
Pero, pero, bilans musi wyjść na zero!
Pero, pero, bilans musi wyjść na zero!

Osobnik, co wyleciał z pracy,
zamiast narzekać i żałować
szybko to sobie wytłumaczy:
wreszcie nie muszę tu pracować!
Świnia, co wczoraj był kolegą,
również spokojnie patrzy w przyszłość,
bo, w końcu, nie ma tego złego,
które na dobre by nie wyszło!
Pero, pero, bilans musi wyjść na zero!
Pero, pero, bilans musi wyjść na zero!

Życiowy bilans szczęść i nieszczęść
musi w efekcie wyjść na zero,
szczęście to jakby w pewnym sensie
początek nieszczęść jest dopiero.

1 Zwawo (ludowo) $\text{♩} = 105$ C G C F C

Voice

5 F C G C D7 G7

Voice

9 C C G C F C

Voice

13 F C G C D7 G7

Voice

17 C WOLNIEJ F G G7 **Oberek** $\text{♩} = \text{ca } 70$ G7 instr.

Voice

22 G C **instr.** G C aktor parlando

Voice

29 G C F

Voice

36 C F C F

Voice

43 C G C

Voice

50 G C F C F

Voice

57 C F G *spiew*

Voice

lo di ri di lo di ri di

63 **1** długie parlando, którego nie ma w tekście *spiew*

Voice

lo di ri di rach ciach ciach

70 **Tempo primo** C G C F C F

Voice

75 C G C D7 G7 C C G

Voice

80 C F C F *parlando*

Voice

83 C G C D7 G7 C

Voice

Na początku była rola,
na tej roli siedział chłop,
rzucał w ziemię garstkę ziarna,
żeby zebrać z niego snop.

Robił z niego chleb i sieczkę,
którą potem bydło paść,
i w efekcie było żarcie
i dla wiosek i dla miast.

Jak w prostej bajce wszystko szło
i komu to przeszkadzało?

Róbcie tak dalej, ostro główkujcie,
twórzcie komisje przy każdym wójcie,
piszcie opasłe tomy analiz,
jak zlikwidować na wsi paraliż!

Róbcie sympozja i seminaria
na temat roli sznurka w kombajnach,
i wyjaśniajcie przez telewizję
czym się od krowy różni wyżeł!

Róbcie wystawy maszyn przy pracy,
by chłop mógł z bliska traktor zobaczyć,
aktywizujcie koła gospodyń
w umiłowaniu trzody!

Róbcie dożynki i cepeliady,
jaja, obrzędy, różne narady,
piszcie wytyczne i okólniki,
żeby były te wyniki!

Była sobie kiedyś wioska
taka jakich innych sto,
mimo obowiązku dostaw
jakoś wychodziło to.

Kułak gnębił tam biedniaka,
wyzyskiwał go i cześć,
i był ten wyzysk brutalny,
ale było też co jeść.

I jako tako wszystko szło.
I komu to przeszkadzało?

Róbcie tak dalej, ściślej scalajcie,
szerokim frontem folklor wcielajcie,
niech gospodynie rzeźbią więc w glinie,
a gospodarze tną na fujarze!

Zapalcie światła dla SKR-ów,
róbcie wycieczki do PGR-ów,
by chłop wróciwszy uświadomiony,
pokochał ten układ scalony.

Róbcie tak dalej, zaraz coś zróbcie,
sprzedajcie mięso - licencję kupcie,
postawcie napis w każdej parafii
o tym, że Polak potrafi.

Bez saletrzaku, bez opału
Polak potrafi wyżywić naród.
Jak się go takim hasłem przyciśnie,
to wyżywi i nie piśnie!

Teraz drzemie gdzieś na roli
zahukana polska wieś
i podobno nie wydoli
dać nam wszystkim jakoś zjeść.
I jak nic się nie odmieni,
jak zostanie tak jak jest,
to którejś z kolei jesieni zobaczymy, o!
Kozakiewicza gest!

sł. Jan Kaczmarek, muz. Włodzimierz Plaskota

Kolderka

Bossa-nova ♩=123

1 Dm Gm7 C7

4 F B^b Gm A⁷

8 Dm Gm7 C7

12 F B^b Gm A⁷

16 Dm REF. Gm7 C7

20 F G[#]m7

23 C[#]7 F[#] A⁷

27 2 Gm7 C7 F

30 B^b Gm A⁷

2 Kolderka

33 Dm Gm7

36 C7 F B^b

39 Gm A⁷ Dm

43 REF. Gm7 C7 F

46 G[#]m7 C[#]7 F[#]

50 A⁷ 3 Gm7

53 C7 F B^b

56 Gm A⁷ Dm

ad lib.

To jest groteska, pusty śmiech,
choć z drugiej strony poniewierka
rodzina duża, łóżko też,
lecz taka kusa ta kołderka!

Kołderka wspólna, ale sen
każdy ma indywidualny,
kwitnie więc pod kołderką niecny
interes partykularny.

Też diabła wart, bo nawet gdy
otulisz brodę puchem błogim,
nie zaśniesz jak niemowlę, bo
marzną ci z drugiej strony nogi!

A w nogach śpią cwaniaczki źli
i gdy im trochę ziąb dokuczy,
wkurzają się diabelnie
i tak trudno tego ich oduczyć!

Szarpią kołderkę w tę i w tę
jak oszalała mdła siłaczka,
mama obmyśla rozkład miejsc
i chyba marznie też biedaczka!

Trudno naciągnąć w chłodną noc
to jeden wielki śmiech na sali,
sąsiedzi, co mają nasz koc,
udają, że nie pożyczali!

I tak od lat śpi nam się źle,
ale nie martwmy się sierotki,
mama Europa już nam śle...
nasenne środki!

sł. Jan Kaczmarek, muz. Włodzimierz Plaskota



Utwór parlandowany

1 $\text{♩} = 65$
parl.
cieszy się ojciec, gdy syn czasami wyjmie z szuflady stare albumy.....

Piano

8 *simile* 1.

Pno.

16 **2** MARSZ
Tempo di Marcia $\text{♩} = 117$
armia ludowa, biwak, grochówka Rok 50. pochód majowy i tłum radosny

Pno.

23 ulicą wali.....

Pno.

30 w pięknym kolorze..... rit.

Pno.

Cieszy się ojciec gdy syn czasami,
wyjmie z szuflady stare albumy,
wśród kart pożółkłych zdjęcia - a na nich
wspaniały ojciec, powód do dumy.

Rodzinne zdjęcia: dziadek wąsaty
i babka z gromadką dzieci;
poszukaj synu, poszukaj taty,
ej! łąza się w oku kręci!

Mały ministrant w komeżce białej,
to ojciec - ten z tyrbularzem,
w czasie procesji Bożego Ciała,
rynek i cztery ołtarze.

Kochane twarze, miłe pamiątki,
gromada strzelców, podchorążówka,
Kock albo Kutno, mylą się wątki,
Armia Ludowa, biwak, grochówka.

Rok pięćdziesiąty, pochód majowy
i tłum radosny ulicą wali,
tato transparent niesie - a na nim
ten, co ma usta słodsze od malin.

Polski październik i plac w szwach pęka
głowa przy głowie. Cała Warszawa,
no i nasz tato z synkiem na rękach
entuzjastycznie wita Wiesława!

Głowa już siwa, ale twarz żywa,
żywa jak hasła treść na plakatach.
Rozpacz czy niechęć jej nie pokrywa,
raczej entuzjazm i aprobata.

I ciągle, ciągle w pierwszym szeregu,
W ZBOWIDzie, ORMÓ, w związkach czy w PRONie,
Mimo szalonych lat naszych zbiegu,
zawsze bezbłędnie po tej - co trzeba - stronie!

Ostatnie zdjęcia, w pięknym kolorze
na razie jeszcze u fotografa,
jak na nich wyszedł kochany tata?
zaśpiewam Państwu - za cztery lata.

sł. i muz. Jan Kaczmarek

Basia

Poleczka ♩=130

Voice

1 Am Dm

4 G C Dm

7 Am H⁷ E

10 2 Dm G C F Dm E⁷

13 Am Dm G C Am

16 H E G

19 C G C

22 Dm Am H⁷

25 E G C

Basia

2

Voice

28 E Am Dm

31 Am E⁷ Am

34 3 Am Dm G

37 C Dm Am

40 H⁷ E Dm G

43 C Dm E Am

46 Dm G C Am

48 H⁷ E⁷ Am

W schludnym miasteczku gdzie się wszyscy dobrze znają,
gdzie każdy rok się składa z ogórkowych dni,
gdzie macki estrad bardzo rzadko docierają,
a raz na tydzień idzie jakiś kiepski film.
Tam mieszka Basia, zagorzała czytelniczka
- zawilość uczuć - to nie dla niej. Nic z tych spraw...
Basia po pracy, wieczorami, wiele czyta
iluzoryczny świadek przeżyć - przez to ma

Bije dwunasta, wszyscy śpią
krawiec z krawcową
z kotem kot.
Władkowi śni się Zocha,
a Jankowi Stasia.
Ciemna i głucha wkoło noc
jedynie ćmy
kierują lot
do pokoiku gdzie
po nocach czyta Basia

A ona czyta z satysfakcją jakąś dziką,
o nagim życiu, gdzieś daleko w Puerto Rico.
Cały porządny śpi już dom,
A ona kończy drugi tom.
Taka lektura - tu w miasteczku!
To ryzyko!

Potem to wszystko jej się śni,
więc cała w szczęściu wstaje i...
biegnie do pracy gubiąc
resztki sennych wątków.
Gubiąc pozornie, bo gdy nocka,
zajrzy znowu do jej okna
z wypiekami czyta
wszystko od początku

Basia nie brzydka jest, dość miła i nie głupia
a mimo to nie ma nikogo tyle lat.

I zostanie starą panną
przez tę miłość swą zachłanną
do okładek, tomów i książkowych kart.
Teoretycznie życie zna, zna i to jak!
Lecz chodź miasteczko jej
to nie jest Puerto Rico
Nie znajdzie Basia męża, nie
bo przez te książki mijają się
Z jakąś normalną, minimalną, choć praktyką!

sł. i muz. Jan Kaczmarek



TEMPO POCO AD LIB. Panie Czesławie

1 Canto 1

1 C F6 C H7

5 Em H7 1. Em

8 Dm G7 2. Em D7 G7 2 REF. SWING =130 C

12 E7 F A7 Dm

16 Bb Dm 3 G7 C

20 E7 F A7 F

24 C Dm G7 C F C

29 F 3 Canto 2. Ad lib. F6 C

33 H7 Em H7 Em D7

Panie Czesławie

2

37 G7 4 REF. SWING C E7 F

41 A7 Dm Bb Dm 3 3

45 G7 C E7 F

49 A7 F C Dm G7

53 C F C F 5 CANTO 3. AD LIB. C

58 F6 C H7 Em

62 H7 Em D7 G7 6 C

66 F6 C H7 F

70 C Dm G7 C

Stoję w kolejce panie Czesławie,
 bo pańskie wiersze dowieźli
 i się luźnymi bawię myślami,
 by całkiem się nie rozeźlić!
 Kolejka wije się i zakręca
 i każdy na ladę zerka,
 bo każdy myśli o pana wierszach,
 jak o świeżutkich żeberkach!

Lub jak o maśle, które rzucili
 na tłuszczę spragnioną tłuszczu,
 mało brakuje by się pobili,
 trwa przepychanka jak w buszu.
 Dali za mało, pewnie nie starczy,
 stąd nerwy i panika,
 ktoś proponuje, żeby sprzedawać
 na głowę po ćwierć tomika!

Nie znałem Pana, chociaż matureę
 mi bez kłopotu wydano
 i pańskich wierszy z głowy nie strzelam,
 bo strzelać nam nie kazano:
 Pana nie było, Panie Czesławie,
 myśmy tu trochę czytali,
 ale na pańskie książki i wiersze!
 bonów nam nie wydawali!

Zresztą zmęczone i wątłe ciała
 winny mieć i mdłego ducha,
 te pańskie wiersze by tego ducha
 mogły za bardzo rozbuchać.
 Książek zabrakło, więc i kolejka
 zaraz się cicho rozeszła,
 nie ma w chałupie masła i mięsa,
 trudno, nie będzie i wieszczą!

Jutro w kolejce po przydział gazet
 znowu ustawię się grzecznie,
 tam czasem dają pańskie wierszyki,

te takie bardziej bezpieczne.
 I to mi starczy, żyję skromniutko,
 jem mało, mieszkam jak kloszard.
 Raz na pół roku mam kurze udko
 i trzy linijki Miłosa!

śl. Jan Kaczmarek, muz. Włodzimierz Plaskota



Nie wszystko było złe

SWING ♩=140

1 Am

4 E7

7 Am

10 A7

13 Dm

15 Am H7

3. zwrotka

2. zwrotka

1. zwrotka

2

Nie wszystko było złe

17 E Dm G7 C

20 B7 E7 2 REF. A

23 E7 A

26 A7 D H7

29 E7 A E7

32 A A7 (lub parlando-----)

35 D A E7 A FINE

3 RAZY

Różni tacy, że nie powiem po nazwisku,
znów ostatnio wyczołgują się z ukrycia
i z tupetem i z naburmuszonym pyskiem
publikują sobie drukiem spowiedź życia.

Lecz nie spotkasz śladu żalu w tej spowiedzi,
cienia skruchy, nawet dla przyzwoitości,
a w ogóle, gdy się zbada detal po detalu,
to nie wszystko było takie złe w przeszłości!

I faktycznie: gdy uważnie przyjrzeć się,
to nie wszystko było całkiem takie złe!

Nie wszystko było złe, nie wszystko,
wiele rzeczy nam wspaniale wyszło,
te przemiany były nieraz tak głębokie,
że nam wyszły bardzo ładnie, zwłaszcza bokiem!
Nim minęło nasze pięćdziesięciolecie,
już mieliśmy najwspanialszy cyrk na świecie,
a w tym cyrku, to licencja albo cud,
tresowano cały pracujący lud!

Wielki przemysł, elektrownie, słynne huty,
na tej bazie tworzyliśmy naszą przyszłość,
choć wróg krzyczał: „Wyzdychają nam mamuty
od tej huty, co zatrzuwa środowisko!”

Od tej huty, która po szerokich torach
wysyłała blachę do wielkiego brata,
otrzymując w zamian rudę, która miała mniej żelaza,
aniżeli szpinak, szczaw, czy też sałata!

No bo gdy uważnie sprawie przyjrzeć się,
to nie wszystko było całkiem takie złe!

Nie wszystko było złe, nie wszystko,
że tu wspomnę choćby cud nad Wisłą;
tam u ujścia ponoć brudnej rzeki Raby,
sam widziałem, żyją cztery zdrowe żaby!

Nad tą Rabą jedna baba drugiej babie
zamiast słomki zaaplikowała grabie.
Ja się pytam: gdzie afera? Co za smród,
gdy tak jurny i dowcipny mamy lud?

Z tych spowiedzi, z tych wynurzeń jasno widać,
a więc uwierz, uwierz nam obywatelu,
to półwiecze to nie była żadna „bida”,
ale istne dolce vita w Peerelu!

Mógłbyś teraz mieszkać sobie w złotej willi,
mógłbyś jeździć ekstra super diesel Fordem,
gdybyśmy to my w tym kraju wciąż rządzą,
gdybyś nam pozwolił trzymać się za mordę!

No bo gdy uważnie sprawie przyjrzeć się,
to nie wszystko było całkiem takie złe!

Nie wszystko było złe, nie wszystko,
malowała nam się piękna przyszłość,
gdyby los nam pięćdziesiątkę dał kolejną,
byśmy was zamalowali na olejno!
A więc macie nasze pełne przebaczenie,
macie nasze polityczne rozgrzeszenie,
za pokutę żyjcie sobie i sto lat,
lecz na Kubie lub, przypuśćmy, w Kraju Rad!

śl. Jan Kaczmarek, muz. Marek Materna

SPOKOJNIE ♩=116

1 CANTO 1
Gm A7 Dm

Voice

5 Gm A7 D

Voice

9 D7 G

Voice

13 A7 Dm

Voice

17 **2** Gm A7

Voice

21 Dm E♭ A7 Dm

Voice

26 Gm A7 Dm

Voice

30 Gm A7 Dm

Voice

34 **3** CANTO 2
Gm A7 Dm

Voice

38 Gm A7 D

Voice

42 D7 G

Voice

46 A7 Dm

Voice

50 **4** Gm A7 Dm

Voice

Nasza Europa

2

55 E♭ A7 Dm Gm

Voice

60 A7 Dm Gm

Voice

64 A7 Dm **5** CANTO 3
Gm

Voice

68 A7 Dm Gm

Voice

72 A7 D D7

Voice

76 G A7

Voice

80 Dm **1.** **2.**

Voice

84 **6** Gm A7 Dm

Voice

88 E♭ A7 Dm Gm

Voice

93 A7 Dm

Voice

96 Gm A7 Dm

Voice

Na tle brudnego muru kolejka smętnych zjaw:
emeryt, gruźlik, baba, w wózku wrzeszczący szkrab
i pijak nie golony, i jego chudy teść,
co tylko po piweńko chcą bez kolejki wejść

Nasza powszednia nędza - wielka globalna wieś
i ekspedientka jęcza, i wszędzie Tczew czy Brześć,
pod biedą i niemotą po horyzontu kres,
nasz polski żywioł, błoto, tej wegetacji treść!

A przecież to Europa, tak bogata,
poniklowana, złota, pępek świata,
twoja i moja, nasza, wspólny obszerny dom,
tu wszędzie jest Europa! S'il vous plait, welcome!

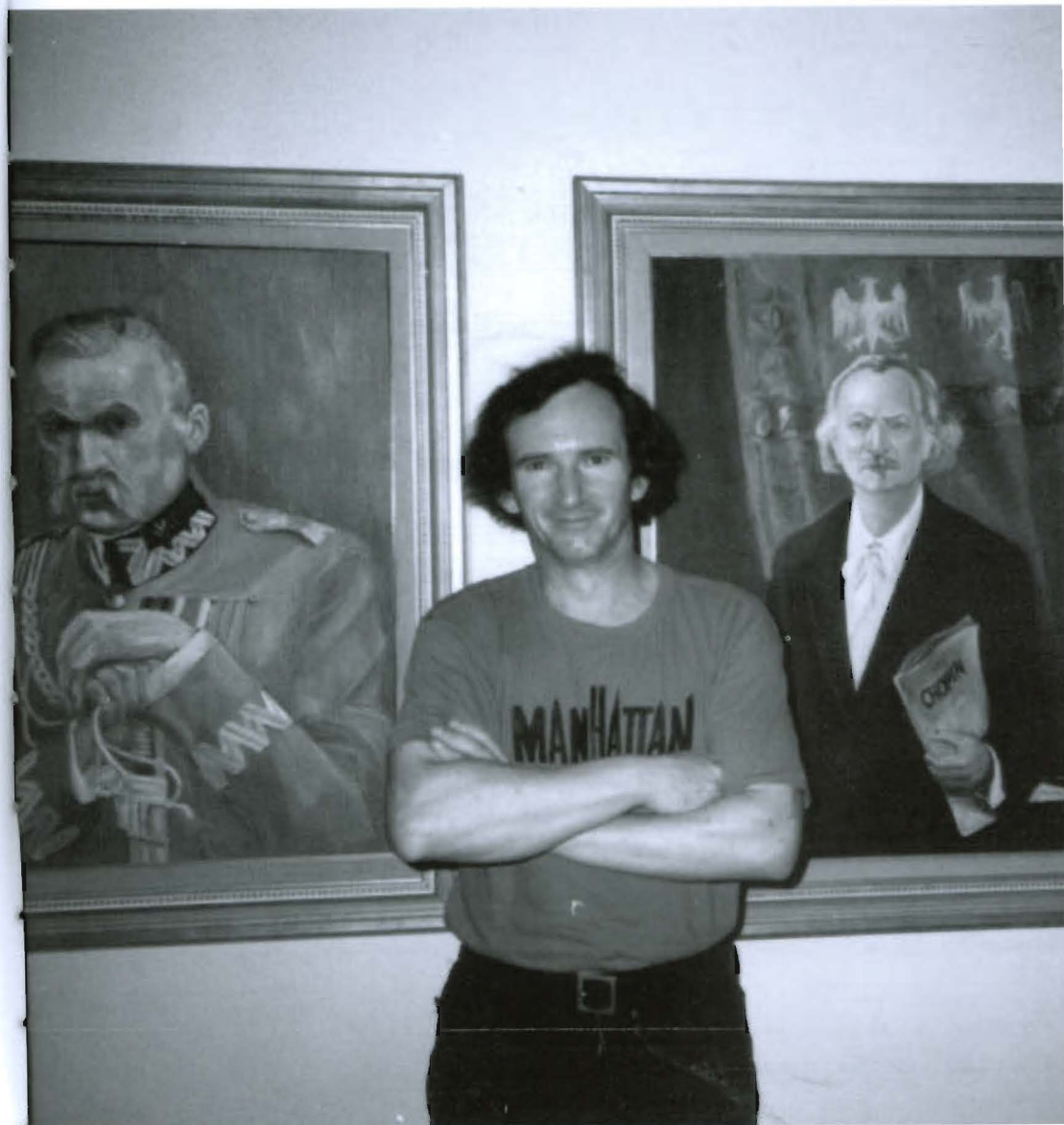
Twarze zgorzkniałe, szare i oczy, co od lat
chłoną ciekący z gazet wściekły, obmierzły jad
i usta, co nie znają zwykłych życzliwych słów,
warczeniem się witają lub odwróceniem głów!

A przecież to Europa, raj ludzkości,
błogosławiony obszar wspaniałości!
Ojczyzna mądrych ludzi, niepospolitych snów,
a tu się rano budzisz, by zobaczyć znów:

Marnie rodzące pola, wysychający las,
obłądna, zła niedola wciąż prześladowuje nas,
czy to złośliwe fatum? A może zwykły pech?
strach wypatrywać jutra, smętnie, ponuro, źle...

A czas do przodu leci i lata też trop w trop,
no i dla dobra dzieci czas wreszcie krzyknąć STOP!
Odwagi i fantazji nadszedł ostatni czas
inaczej stepy Azji wkrótce pochłoną nas!

A przecież to Europa, tak bogata,
poniklowana, złota, pępek świata,
twoja i moja, nasza, wspólny obszerny dom.
Czy dla nas ta Europa...?



sl. Jan Kaczmarek, muz. Bogusław Klimsa

Kurna chata (bez chorow)

50

Swing $\text{♩} = 140$

1 CANTO 1

Voice F D^7 G^7

Voice C^7 F B^\flat

Voice F G^7 C

Voice F D^7 G^7 C^7

Voice F B^\flat F

Voice G^7 C^7 F **2** F

Voice G^7 C^7 F

Voice B^\flat B^\flatm F G^7 C

Voice F D^7 G^7 C^7

Voice F B^\flat F

51

2

Kurna chata

3 CANTO 2

Voice G^7 C^7 F F D^7

Voice G^7 C^7 F

Voice B^\flat F CHÓR - PÓJDŹMY WSZYSCY DO STAJENKI

Voice F D^7 G^7 C^7 F głos główny

Voice B^\flat F G^7 C^7

Voice F **4** F G^7

Voice C^7 F B^\flat B^\flatm F

Voice G^7 C F D^7

Voice G^7 C^7 F

Voice B^\flat F

Voice G^7 C^7 F

KURNA CHATA

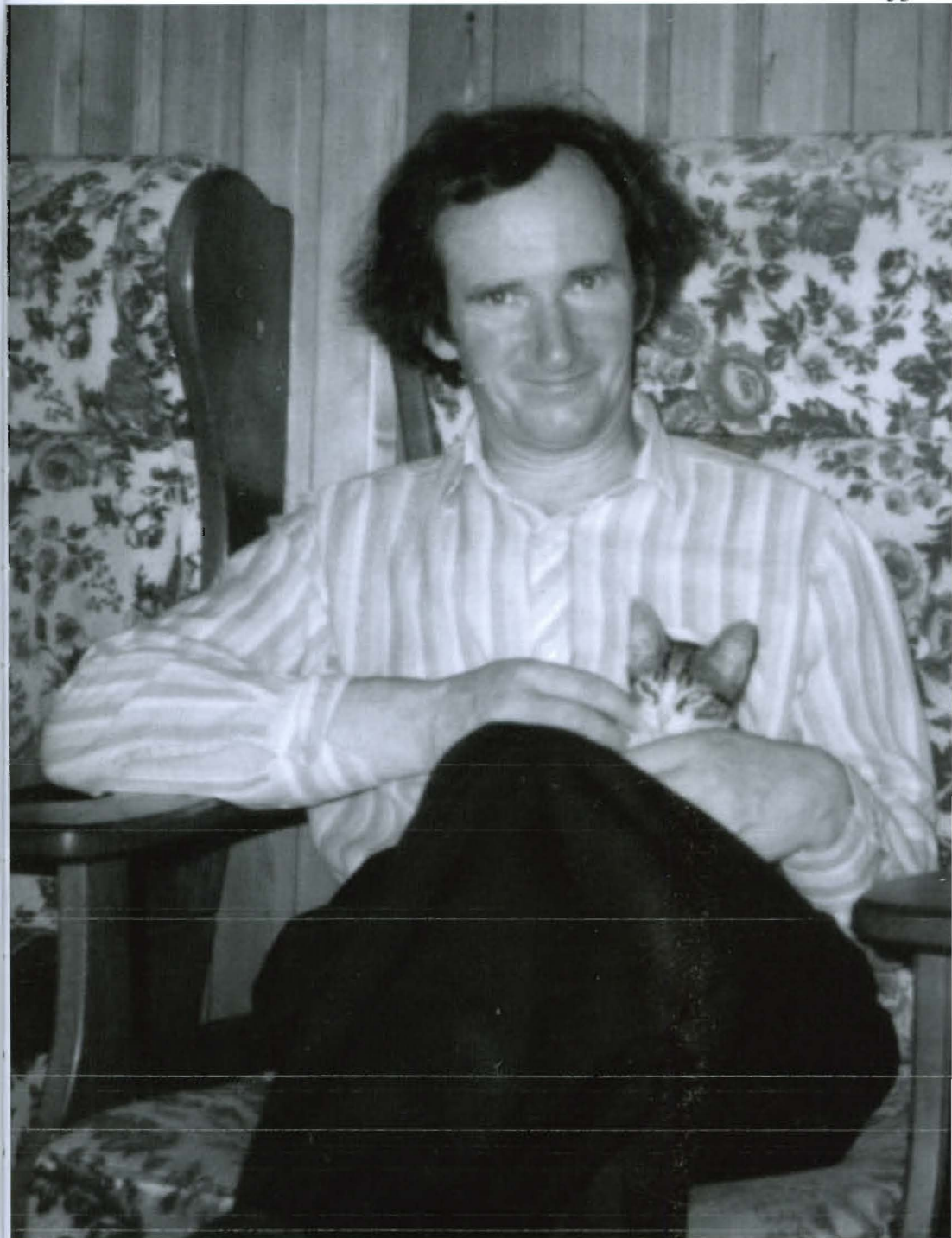
A mnie się marzy kurna chata,
zwyczajna izba, zbita z prostych desek,
żeby się odciąć od całego świata,
od paragonów, paragrafów i wywieszek!
Zaszyć się w kącie, w kupie liści
tak, żeby tylko koniec nosa było widać,
nic nie zamiatać, nic nie czyścić,
nie kombinować, co się jeszcze może przydać?

Kiełkuje tu i tam tymotka na klepisku,
rośnie czterolistna koniczyna,
nie myśli się o ścisku, o wycisku,
nic się o czternastej nie zaczyna!
Z wolna grubieją ci paluszki
i wolno rosną kędzierzawej brody pukle,
Niszczą zgrzebne ciuszki,
a tobie nie żal nadziewanych pączków z lukrem!

A mnie się marzy kurna chata
i trzaskające w kurnym piecu smolne pieńki,
z oddali słysząc głos kolegów
„Pójdźmy wszyscy do stajenki”,
Gdzieś tam prezydent zbiegł w szlafroku,
gdzieś tam przyjęli jako wskaźnik stopę zysku,
pięć wizyt, sześć wyroków,
ktos przez pomyłkę rekord świata pobił w dysku!

A tu tymotka wprost z podłogi strzela w niebo
i dwie paszcze rosną dzikie,
i sercu drogiej nie masz tu załogi;
tutaj możesz się nie liczyć z NIK-iem!
Budzi cię leśnych ptasząt duet,
więc się przeciągasz, a stwierdziwszy ssanie w dołku
przyswajasz razową bułę
i zaraz lżej ci na tym ziemskim łożu padołku!

sł. i muz. Jan Kaczmarek



MARSZOWO ♩ = 130

1 Am E7

4 Am

6 E

8 H7 E

10 Am E7

12 Am

14 Dm Am

16 H7 E

18 2 A

20 E7

22

24 A

26

2 Nasi przewodnicy

28 F#7 Hm

30 D6 A F#7

wolniej

Tempo primo

32 Hm7 E7 A A

35

37 F#7 Hm

39 D6 A F#7

wolniej

41 Hm7 E7 A instr.

rit. Tempo primo

43 A A7

46 D D

mech się mu ry pną do go - ry, kie - dy

48 A F#7 H7 E7 A

do - nic sil - ne są, I just called to say I love you, I just called.

rit.

Tak niedawno był czerwony, silny, zdrowy
i prowadził nas jedynie słuszną drogą,
do tej bazy, do tej szczytnej nadbudowy,
wbrew trudnościom i na przekór wszelkim wrogom.

Przez pół wieku nam uparcie cel wytyczał,
aż tu nagle pamiętnego dnia pewnego,
w środku drogi go złapała jakaś podła dychawica
i gdzieś przepadł, no i kurdka nie ma jego!

Nie ma jego a tu trzeba wytłumaczyć
jakie były mechanizmy i przyczyny
żeśmy zaszli mimo trudu, mimo wytężonej pracy
w jakieś dziwne oczerety i maliny.

Łatwo mówić teraz: to nie moja wina!
Leżeć krzyżem pod katedrą lub w bożnicy,
co tam osąd historyczny! I że naród tkwi w malinach,
gdy się azyl i poparcie ma w lewicy!

Ale życie wartko toczy się do przodu
i po głowach pieścotliwie nas nie głaska
trzeba mieszkać w tych malinach tu nad Wisłą,
bo zajęte wszystko, nawet Madagaskar!

Teraz mamy całkiem nowych przewodników
perspektywy europejskie i nęcące,
tylko wciąż nas te maliny odgradzają od wyników
coraz dziksze, azjatyckie i kłujące!

A gdzie nasi całkiem nowi przewodnicy,
no bo cała w tym afera, wstyd i bieda,
żeśmy sami ich wybrali, posadzili na mównicy,
no a z malin jakoś kurcze wyjść się nie da!

Zamiast drogą wciąż idziemy po poboczach,
zakosami, strasznie wolno i koślawo,
wciąż nas jakieś dzikie fatum ściąga z kursu niby orkan
zaś konkretnie to nas silnie ściąga w prawo.

Zamiast jechać gładką drogą wprost przed siebie,
wciąż szlajamy się po rowach i malinach,
inni dawno dojechali - a my ciągle w partyzantce
gdzie nam zupy daje panna Balladyna.

śl. Jan Kaczmarek, muz. Włodzimierz Plaskota



Voice 1 A D

Voice 4 A F#m A F#m A

Voice 7 C#m G#7 C#m C#m

instr.

Voice 10 2 accel. E7 A A7

Voice 13 D rit. H7 E7

Voice 16 3 Tempo primo A D A

Voice 20 F#m A F#m A A E7

Voice 23 A 4 accel. E7 A

Voice 26 A7 D rit. H7

Voice 29 5 Tempo primo A D

Voice 33 A F#m A F#m A

Voice 36 C#m G#7 C#m C#m

instr.

Voice 39 6 accel. E7 A A7

Voice 42 D rit. H7 E7

Voice 45 7 Tempo primo A D

Voice 48 A F#m A

Voice 50 F#m A rit. A E7 A

BRAHMS

Raz, na jakiś czas, nachodzi człowieka Brahms
 I w taki czas, gdy przyjdzie Brahms
 Nie ma się raczej większych szans
 Drzemie w każdym z nas, w tonacji a-dur ten walc
 Który się raz, na jakiś czas
 Budzi i brzmi na cały gaz.

Jest w walcu tym z ogniska dym
 W dymie tym ty jak feniks z mgły
 Posyłasz mi uśmiezek jednoznaczny
 Jest w uśmiezku tym diabelski szyfr, ja go znam
 I ty go znasz kolego Brahms
 I udostępniasz dziś go nam.

Jest w walcu tym, coś czego wstyd
 Lekkie jak dym, tanie jak rytm
 Drogie jak ty i słodkie jak borówki
 Walc, niemodny kicz zbudzony na parę chwil
 Niewiele wart, a cenny tak,
 Jak roztańczony nagle świat

W nim, uroda chwil, jak nagły stubarwny grad
 Rozbija w pył, w kropelki mgły
 Nasz racjonalny, sztywny świat
 I nie wstyd wprost z butelki chlać
 Jak ranny łoś po rosie gnać
 Bo przyszedł Brahms, ogłada zaś odeszła...

Raz, na jakiś czas przychodzi romantyk Brahms
 I nie ma szans, jest tylko walc
 I krótkotrwały, piękny trans
 La la la la...

sl. Jan Kaczmarek, muz. Johannes Brahms



Starzejemy się

62

Bossa-nova ♩=125

1 CANTO 1

Gm⁷ C⁷ F

Voice

5 Dm⁷ G⁷ C⁷

Voice

9 Dm

Voice

12 B^b Gm⁷ C⁷⁻⁴

Voice

16 F **2** Gm⁷

Voice

19 C⁷ F

Voice

22 B^bm⁷ E^b7 A^b

Voice

25 Dm⁷ G⁷

Voice

28 C Cm⁶

Voice

63

2 Starzejemy się

31 D⁷ B^bm C⁷

Voice *parl.*

34 Bm⁶ C⁷ **3** CANTO 2 Gm⁷

Voice

38 C⁷ F Dm⁷

Voice

42 G⁷ C⁷

Voice

45 Dm B^b

Voice

49 Gm⁷ C⁷⁻⁴ F

Voice

53 **4** Gm⁷ C⁷

Voice

55 F B^bm⁷

Voice

58 E^b7 A^b

Voice

61 Dm⁷ G⁷ C

Voice

64 Cm⁶ D⁷

Voice

67 B^bm C⁷ Bm⁶

Voice

71 C⁷ 5 CANTO 3 Gm⁷ C⁷ F

Voice

75 Dm⁷ G⁷ C⁷

Voice

79 Dm B^b

Voice

83 Gm⁷ C⁷.4 F

Voice

87 Gm⁷ C⁷.4 F

Voice

91 Gm⁷ C⁷.4 F

Voice

STARZEJEMY SIĘ

Starzejemy się, starzejemy się,
W falach życia odwiecznej powodzi.
Wypalamy się, zużywamy się,
Choć czujemy się piękni i młodzi.

Jeszcze każdy z nas krzepę ma i gaz,
Tyle w sobie młodzieńczej radości,
Jeszcze siła jest, a tu patrzeć – kres,
Ledwo żeśmy naprawdę wyrosli.

Słabnie wzrok i głos, szkodzi dym i szkło,
No a tyle się piło, paliło,
Do utraty tchu, a w godzinie snu
Wciąż o lepszej przyszłości się śniło.

Starzejemy się, starzejemy się,
Zapał nasz coraz cichszy i tańszy.
Odchodzimy w cień czując gorzki smak
Nie do końca wykorzystanej szansy!

Entuzjazmu blask wygasł całkiem w nas,
Na minionych piekielnych zakrętach
Został popiół i ani słyhu w nim
o wyśnionych przez wieki diamentach.

Może dobry Bóg da, że syn lub wnuk
Doczekają dni pełnych radości,
Lecz gdy patrzę tak na ten ciągły cyrk,
Powiem państwu, że mam wątpliwości!

Starzejemy się, starzejemy się,
Lecz nie pora nam jeszcze umierać,
To okrutny los, śmiejąc się nam w nos
Z naszej półki kolegów podbiera.
Z naszej półki kolegów zabiera.

śl. Jan Kaczmarek, muz. Bogusław Klimsa

Tango ♩=ca 130

1 Am F

Voice

4 G C Dm

Voice

7 Am H7 E

Voice

10 Am F

Voice

12 G C Dm

Voice

15 Am H7

Voice

17 E 2 Am Dm

Voice

21 G C

Voice

25 E Am Dm

Voice

29 F E

Voice

32 A A7 D F7 E7

Voice

35 Am 1. Dm E7 2. Am E7 Am

Voice

DO SERCA PRZYTUL PSA

Zanim zdechnie w oceanie
struty ropą śledź ostatni
i ostatniej trawy żdźbło
przygniecie pył.
Zanim w leśniczówce Pranie
gigantyczny motel stanie,
zanim ciszę leśną zmąci
jazgot pi!

Zanim zniknie pod betonem
osiedlowych skwerków reszta,
a w piwnicy odda ducha
szara mysz,
zanim wszystko, co zielone,
co w pachnącej trawie mieszka,
na podszwach rozniesiemy
wzdłuż i wszerz!

Do serca przytul psa,
weź na kolana kota,
weź lupe, popatrz - pchła!
Daj spokój,
pchła to też istota!
Za oknem zasadź bluszcz,
niech się gadzina wije.
A kiedy ciemno już
i wszyscy śpią,
zapylaj georginię!

Nim zatruje aerozol
do cna płuca morskim świnkom
i przesłoni góry
ciąg dymiących hałd,
nim słowiki i skowronki
stracą głosy i umilkną
w przeraźliwym ryku
rozpędzonych aut.

Nim karmiona sztucznie krowa
da zielone, chude mleko,
zanim wzruszysz się
wąchając sztuczny kwiat,
zanim erzac naturalny
w krew ci wejdzie tak daleko,
że polubisz plastikowy, sztuczny świat.

Do serca przytul psa,
weź na kolana kota,
Weź lupe, popatrz - ćma!
Daj spokój,
ćma to też istota.
W jeżyny nura daj
lub usiądź na mrowisku,
To może nie jest raj,
lecz trwaj tam, trwaj,
bo to jest w końcu wszystko!

*sł. Jan Kaczmarek i Jerzy Skoczylas
muz. na mot. „El Bimbo” Claude Morgan*

Niebezpieczne jest życie kobiece
Z przypadkowym gamoniem lub cieciem
Takie zbyt tet-a-tet joint venture
Bardzo często się kończy poczęciem

Wprawdzie potem zazwyczaj na wiosnę
Rozwiązanie nadchodzi radosne
Ale problem powstaje dość często
Jak na imię ma mieć to małżeństwo

Sprawa prosta gdy to było pośród żyta
Wtedy imię najwłaściwsze to Edyta
Gdy zaś to-to wydarzyło się w jęczmieniu
To Eugeniusz oczywiście lub Tyreniusz

Nie raz mignie ci ta chwila pośród mięty
To się prosi aż Gaudenty lub Walenty
Gdy zaś zajście miało winę swą w rumianku
To najbardziej tu pasuje mi Marianku

Bardzo często to się zdarza w miejscu pracy
To Serwacja w kanciapie Bonifacy
Gdy na biurku, względnie na kreślarskim stole
To Karol a gdy biurko małe -- no to Lolek

Gdy w drewnutni to się stało lub na dachu
No to Stachu a w poznańskim lepiej Jachu
Gdy na molo albo niżej ciut na plaży
To Apollo albo trochę lżej Gerwazy (Gerwazy)

Bywa zdarzy się to gdzieś na łoży
Będzie z tego dogodny Ambroży
Już natomiast na jakiejś mównicy
Jan Chryzostom lub lepiej Maurycy

Ponoć zdarza się to przez telefon
Będzie z tego najlepiej Ildefons
Po kadencji w nerwowym pośpiechu
Každy z państwa odgadnie, że Lechu

Nie pojęta wręcz ludzka jest chytrość
Więc to robią w próbowce in vitro
Tu są dwie spośród wielu koncepcji
Szkłanych imion a lá Alekis lub Pleksi

sł. Jan Kaczmarek, muz. Marek Motas



Głupi romans

nowa tonacja

Czardasz. Wolno
PIANO

1 Fm

4 B^bm D^b7 C

7 Fm B^bm D^b C

10 Fm E^b A^b

13 C Fm C Fm

16 B^bm D^b C Fm

19 **2** accel. B^bm C Fm
PIANO

21 B^bm E^b A^b C

24 D^b B^bm C Fm

Głupi romans

27 B^bm C Fm

29 B^bm E^b A^b C

32 D^b B^bm C Fm
parl.

35 INSTR. SZYBKO F7 B^bm

37 C Fm

39 F7 B^bm

41 C⁷ WOLNO 1. Fm

43 2. Fm

W zimowej szacie kurort nurza się bogaty,
Na szyby kwiat rzucił pan scenograf mróz!
Trzaskają baty i parskają pstre bachmaty
I biedny Cygan koncert swój rozpoczął już.

Panicz bogaty, co ma w kluczu trzy powiaty,
Dumny rozparty, miotający z oczu skry!
I kwiaciarczyka, co dla nędznych chce zapłaty,
Sprzedać te swoje śnieżnobiałe, wonne bzy.

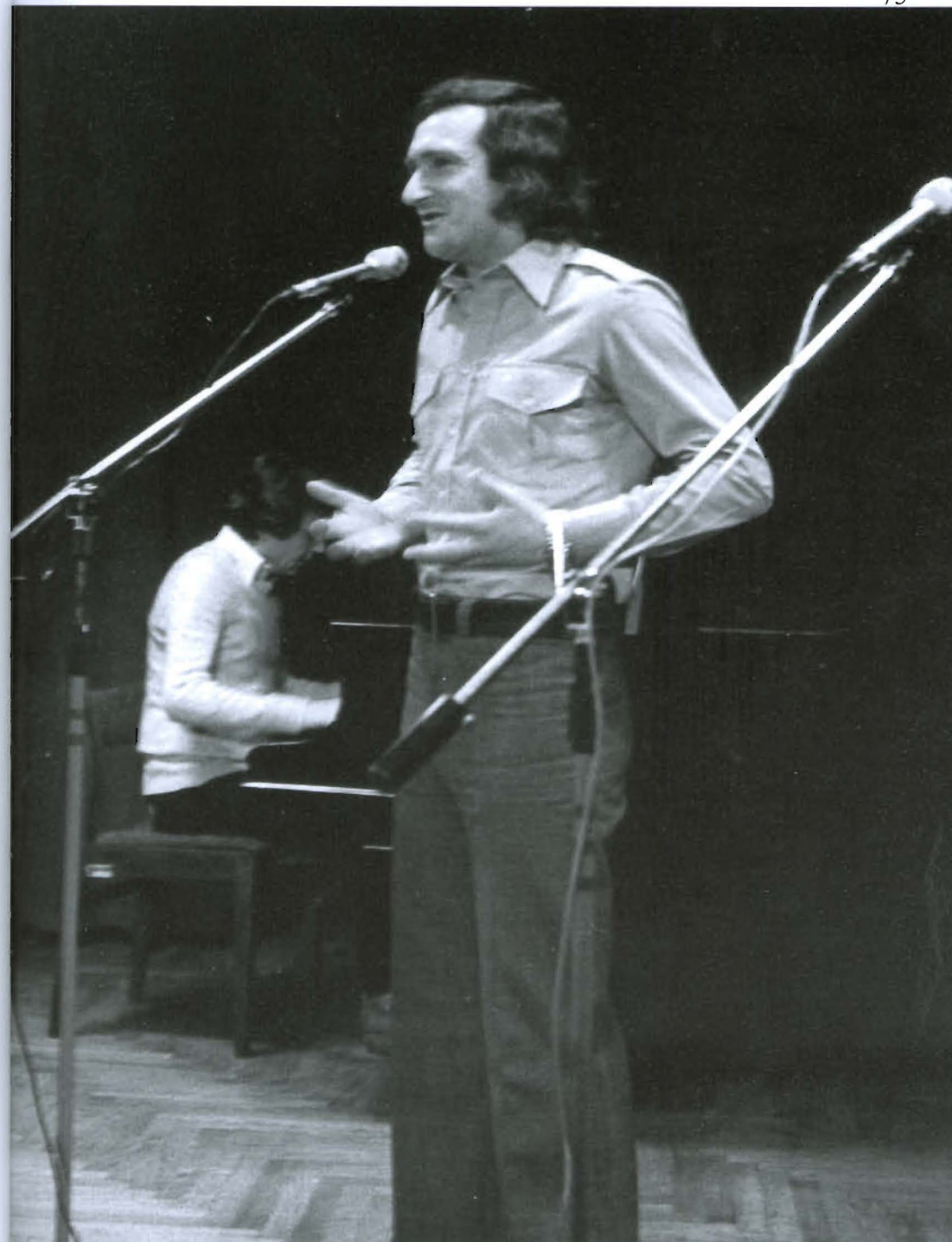
Ej, dziś nie przyjedzie taki romans, taki kulig,
Po pierwsze panicz taki mandat, że ho, ho!
Za zakłócanie ciszy nocnej wnet zabuli,
Funkcjonariuszom służby drogowej MO!
Po drugie dziewczę zapłakane, zahukane,
Raczej nie będzie kupczyk noca kwieciami swym,
Jej kiosk zamknięty po dwudziestej, zgodnie z planem
A ona sobie na targu smacznie śpi!

Czas zmienił rolę i rachunki krzywd pospłacał,
Dziś za kwiatami też w kolejce trzeba stać,
A kwiaciarczyce się po prostu nie opłaca,
Żebrać u sanek, by ją zechciał panicz brać!

Nie czas na litość i na inne tanie gesty,
Dziś właścicielka wiadra brukwi, kosza bzu,
Już paniczowi nie oddaje się bez reszty,
Lecz raczej reszty nie wydaje dzisiaj mu!

Ej, gdzie te sanie, te bachmaty, strojne szaty,
Gdzie kwiaciarczyka, gdzie ten Cygan dzisiaj gra?
Gdzie jest ten panicz obrzydliwie wręcz bogaty!
Gdzie się podziała menażeria cała ta?

Cygan pod folią ma gerbery i sałatę,
Panicz rozwozi, co urośnie „żukiem” w mig,
A kwiaciarczyka na tym wszystkim trzyma łapę,
Tylko z romansiem to wspólnego nie ma nic!



nowa tonacja

1 ⁸³ Am E7

Voice

3 Am

Voice

5 A7 Dm

Voice

7 Am F E7 Am

Voice

9 ² Bm7 E7 A

Voice

11 Bm7 E7 A

Voice

13 A7 D

Voice

15 Dm7 G7 C E7

Voice

17 ³ *part.* Am E7

Voice

19 Am

Voice

21 A7 Dm

Voice

23 Am F E7 Am

Voice

Chmurno, durno, nieprzyjemnie,
 Luźna plomba dzwoni w zębie,
 A za oknem w środku maja,
 Dudni grad jak strusie jaja!
 We łbie szumi znów niestety,
 W kościach łamie, to artretyzm,
 Tylko usiąść i zapłakać,
 Że to doła byle jaka!

W tym życiowym mym marazmie!
 Psa wyprawię na lewiznę,
 Kryskę chyba w ucho gwizdnę,
 Zenek szefa niech pogryzie,
 W udo, albo trochę wyżej!

*sl. Jan Kaczmarek
 muz. Włodzimierz Plaskota*

Na dodatek jeszcze Zenek
 Dostał wczoraj wymówienie,
 Bo go złapał szef inżynier
 Na intratnej dość lewiznie.
 To się wszystko podle zbiegło,
 Że dokoła istne piekło,
 Więc za siebie – szkoda gadać –
 Ani w ząb nie odpowiadam!

Pies mnie ugryzł od sąsiada,
 Bo pogłaskać chciałem gada,
 Byłem u sąsiada żony,
 Nie wie czy był zaszczepiony!
 Pogotowie wzięło Kryskę,
 Miała chorą ślepą kiszkę,
 Nie mam nawet z kim się napić,
 To się przecież można zabić!

Jak się wali, to się wali,
 Nerwy mi powysiały,
 Chciałem sobie wyobrazić,
 Jakieś wyjście z tej kabały?
 Wyobraźnia w takich razach
 Zwykle leczy i pomaga,
 Lecz i ona, pełna klęska,
 Odmówiła posłuszeństwa!

Trudno sobie wyobrazić
 Miły koniec tej ballady,
 To twórczej wyobraźni,

Wytrzymanka

78

$\text{♩} = 140$

1 E^b

Voice

Voice

3 B^b7

Voice

6 E^b B^b7

Voice

9 E^b E^b7

Voice

12 A^b A^b A^bm E^b A^b

Voice

15 E^b B^b7

Voice

19 2 REF. E^b B^b7 E^b $Fm7$ B^b7

Voice

22 E^b E^b B^b7

Wytrzymanka

79

2

Voice

24 E^b $C7$ $F7$ B^b7

Voice

26 E^b E^b $C7$ Fm

Voice

29 B^b7 E^b E^b B^b7

Voice

32 E^b $C7$ $F7$ B^b7 E^b

Voice

35 $D7$ E^b $D7$ E^b $C7$ $F7$ B^b7

Voice

40 E^b $C7$ $F7$ B^b7 E^b

Życie w kanał wpuszcza nas na każdym kroku
 Pracodawcy chcą co chwila nas wydymać
 A tu tyle możliwości masz na oku,
 A więc warto przeciwności te przetrzymać!

Kłody co rzucają nam pod nogi – obejść,
 Z niewygodnych dróg w rozsądnej chwili zboczyć,
 No a mury ograniczeń, ogrodzenia czy też płoty,
 Wziąwszy rozbieg, tak jak Lechu je przeskoczyć!

My tak łatwo przeciwnością się nie damy
 My je sobie elegancko przetrzymamy.
 No bo taki los człowieka
 Przetrzymywać wciąż i czekać,
 Zamiast szczekać, albo trzaskać wciąż dziobami!

Wbrew pozorom jeszcze dużo wytrzymamy
 Ale za to dnia pięknego doczekamy,
 Gdy partacze i matoly
 Miast do sejmu to do szkoły
 Pójdą żwawo z tornistrami i książkami!

Po półwieczu wstrzemiężliwej cierpliwości
 Potrafimy być łagodni jak baranki,
 Nawet dają nam powody do radości,
 Osiągnięcia w uprawianiu wytrzymanki!

Są przecieki, że podobno totolotek,
 Choć zakrawa to na ciut, ciut na jawną kpinę,
 Chciałby uznać wytrzymankę za sportową, olimpijską,
 Pięćdziesiątą z rzędu polską dyscyplinę!

Przetrzymamy dzięki naszej wytrzymance
 Uwłaszczenie oraz reprzywatyzację,
 Zmianę paru gabinetów, pięć podwyżek cen kotletów,
 Trzy powstania i niejedną okupację.

Wytrzymanka to jest sposób i remedium,
 Co godności i honoru nam nie plami

I naprawdę dobrze robi
 Prawie tak, jak aerobic
 A więc trenuj wytrzymankę razem z nami!

sł. Jan Kaczmarek, muz. Bogusław Klimsa



Walc $\text{♩} = 75$ **1** CANTO 1

Voice ♩ Dm A^7 Dm Cm

Voice ♩ D^7 Gm Gm Dm

Voice ♩ E^7 A Dm

Voice ♩ A^7 Dm Cm D^7 Gm

Voice ♩ Gm Dm

Voice ♩ E^7 A

Voice ♩ E^7 A

2 REF. marszowo $\text{♩} = 150$

Voice ♩ Gm Dm

Voice ♩ E^7 A^7 Dm D^7

Voice ♩ Gm B^b

Voice ♩ A A^7

Voice ♩ Dm E^7 A^7 Dm

Voice ♩ Walc Gm C^7 F Dm

Voice ♩ E^7 A^7 Dm

3 CANTO 2

Voice ♩ Dm A^7 Dm Cm

Voice ♩ D^7 Gm Gm Dm

Voice ♩ E^7 A

Voice ♩ Dm A^7 Dm Cm D^7

Voice ♩ Gm Gm Dm

85 E7 A

Voice

89 4 REF. marszowo
Gm Dm E7 A7

Voice

92 Dm D7 Gm

Voice

95 Bb A A7

Voice

98 Dm E7 A7 Dm Wale

Voice

102 Gm C7 F Dm E7 A7

Voice

108 5 CANTO 3
Dm A7

Voice

114 Dm Cm D7 Gm

Voice

120 Gm Dm E7

Voice

125 A Dm A7 Dm

Voice

131 Cm D7 Gm Gm

Voice

137 Dm E7

Voice

142 A 6 REF. marszowo
Gm

Voice

145 Dm E7 A7

Voice

147 Dm D7 Gm

Voice

150 Bb A

Voice

152 A7 Dm

Voice

154 E7 A7 Dm Wale Gm

Voice

Voice

158 C⁷ F Dm E⁷

Voice

162 A⁷ Dm

NIE ODLECIMY DO CIEPŁYCH KRAJÓW

Idzie zima a ja się nie cieszę
Będzie biało i zimno jak strach
Póki co jeszcze ciepła jest jesień
Lecz odchodzi, już prawie w drzwiach

Będzie cicho i pusto w Darłowie
Nie zaćwierka Ci wróbel ni szpak
Więc mi smutno tak jakoś w Alkowie
Jedno jest pewne, że mi tak, ni siak

Nie odlecimy do ciepłych krajów
Choćby nad Nil lub do Acapulco
Żeby gdzieś tak powiedzmy w maju
Wrócić pierwszą wiosenną jaskółką
Nie odlecimy do ciepłych krajów
Jak pierwsza lepsza wędrowna pliszka
Do bambusowych zarośli, cytrynowych gajów
Gdzie tubylcy tańczą bluesa przy ognisku

Już się szronem pokryły szuwary
Tylko patrzeć jak śnieg spadnie z nieba
Odleciały komary, wyginęły bociany
I zimową sutannę wdział pleban

Wnet się zaczną niemiłe zamiecie
Gołoledzie i problem zasp
Czas najwyższy byłoby odlecieć
Ej, najwyższy byłby już czas

Przejdzie zima i śniegi stopnieją
Więc znowu roztopy i grypa
Rzeszowszczyznę powodzie pewno znowu zaleją
Ej, powodzi się ludziom w Ustrzykach

Ciepłe palta do szafy czas schować
Pewno znowu zalegną się mole
Doczekałeś się wiosny, zacząłeś żałować
Ja to wszystko serdecznie... (no, no, no)

Co moje

Voice

3

4

1 Bm F#m Bm

8 F#m Bm

13 D Em F#m Bm F#7 Bm

16 F#m Bm F#m

21 Bm F#m Bm

26 D Em F#m Bm F#7

29 Bm F#m Bm 2 F#7

34 Bm F#7

Co moje

Voice

39 Bm F#7 Bm

45 F#m C#7 F# 1. Em F#7 2.

52 Bm F#m Bm 3

57 F#m Bm D Em

61 F#m Bm F#m Bm F#7

65 F#m Bm

70 F#m Bm

74 D Em F#m F#7 Bm

Co moje

Voice 77 F#m Bm 4 F#7 Bm

Voice 83 F#7 Bm F#7

Voice 89 Bm F#m C#7

Voice 94 F# F#m Em F#7

Voice 100 Bm F#m Bm

Voice 105 F#m Bm D Em

Voice 109 F° F#7 Bm

Voice 111 F#m Bm do wyciszenia

CO MOJE

Ktoś pilnuje mnie jak stróż,
ktoś mi w oczy sypie kurz,
ktoś mi wmawia różne rzeczy,
ktoś życzliwie szturcha w plecy,
a ja swoje wiem i już!
A ja swoje wiem i już,
i stąd mój psychiczny luz,
bo głupawka przeraźliwa
po mnie jak po kaczcze sływa
i nie pada mi na mózg!
Więc nie straszna mi głupawa
ni ta cała dzika wrzawa,
ni najlepsza nawet dawka
świetnych faktów wprost z rękawa!

Nikt mnie nie zindoktrynuje,
nic nie zmieni mojej racji,
bo ja po swojemu czuję
i nie wchodzę do reakcji!

Swoje wiem i to twój sęk,
choćbyś głupku nawet pękł,
choćbyś sto lat plół kazania
w ramach akcji odmóżdżenia,
żebym odrobinę zmiękł.

Swoje wiem i to mój skarb,
wartość jego dobrze znam;
tylko to mi pozostał,
lecz w tych czasach to niemało,
więc go nie odstąpię wam.
Co wy, kurcze, ze mną macie,
namawiacie, zapraszacie,
jak się nazywa ten taniec?
Głową w mur? Grochem o ścianę?

Tańczcie dalej te łamańce,
ja tam z wami nie zatańczę,

bo bym musiał z obrzydzeniem
dać sumieniu wymówienie.

Bo ja swoje wiem i już,
i stąd mój psychiczny luz.
Wkrótce mi podrośnie synek,
no i sprawa nie zaginie,
bo ja swoje wiem i już!

śł. i muz. Jan Kaczmarek

nowa tonacja

Walczyk $\text{♩} = 75$ 1

Voice

6

Voice

11

Voice

16

Voice

21

Voice

26

Voice

31

Voice

37

Voice

44

Voice

49

Voice

55

Voice

62

Voice

67

Voice

2

The musical score is written for voice and piano. It consists of 12 staves of music. The key signature has two flats (B-flat and E-flat), and the time signature is 3/4. The score includes various musical notations such as notes, rests, and bar lines. Above the staves, there are chord symbols: Cm, F, Dm, G7, Bb, Bb7, Eb, Gb, F7, Bb7, Ebb, Gbb, Bbb, F7, Dbb, Ab7, Dbb, Bbb, Gbb, Bbb, F7, and Bbb. There are also two first endings marked with '1' and '2' in boxes. The tempo is marked as 'Walczyk' with a quarter note equal to 75 beats per minute.

Jeziora pozornie są takie spokojne
gdy lekka pokrywa je falka,
jedynie na niby są takie cudowne:
w ich głębi śmiertelna wre walka.

zaś w nocy, gdy nawet to wszystko zasypia,
rdza zżera stare żelastwo!

*sł. Jan Kaczmarek
muz. Bogusław Klimsa
i Włodzimierz Plaskota*

Wyływasz łódeczką,
zanurzasz się w trzcinie
co brzegi zniecacka porasta...
dwa metry pod tobą, w bagiennej gęstwinie,
sadyzmy! bandytyzm! bestialstwa!

Tam szczupak żarłoczny poluje na lina
i okoń się czai na żabę!
Węgorz na płótkę parol zagina,
sandacz się wpija w doradę!

Tam rak, wodny żulik, dopadłszy robaka
zamęcza go w sposób haniebny,
leszcz goni pędraka, sum gnębi ślimaka,
liczą się tylko zęby!

A w górze słończko i miły zefirek
i zielsko rozrasta się sielsko.
Na zielsku nenufar, a nad nim motylek
z tą swoją słodyczą anielską.

I można by całkiem z uciechy oszaleć
i rzucić się na to z oskoma,
lecz chętkę tę miłą
wstrzymuje wytrwale
ta jedna niemiła świadomość:

Że w głębi panoszy się lichy podstępne,
krwiopijcze, złośliwe, nerwowe.
Siedząc w topieli niemiłej i mętnej
knuje swe plany niezdrowe!

Zżerają się stare, bezzębne sielawy
wzajemnie nad sobą się pastwiąc,

Ta paranoja

94

$\text{♩} = 147$
1 CANTO 1
Am

Voice

5

Voice

9 E⁷

Voice

13 Am

Voice

17 Gm A⁷

Voice

21 Dm

Voice

25 B⁷

Voice

29 Dm E⁷

Voice

34 E⁷ **2** Am
la

Voice

37
la la.....

2

Ta paranoja

95

40 Dm E⁷ Am

Voice

46 Dm E⁷

Voice

3 CANTO 2
Am

52

Voice

56

Voice

60 E⁷

Voice

64 Am

Voice

68 Gm A⁷

Voice

72 Dm

Voice

76 B⁷

Voice

80 Dm E⁷

Voice

85 E⁷ **4** Am
la

Voice

89 Dm E⁷
la.....

94 Am

Voice

99 Dm E7 **5** CANTO 3 Am

Voice

104

Voice

109 E7

Voice

113

Voice

117 Am Gm

Voice

121 A7 Dm

Voice

126 B7

Voice

131 Dm E7

Voice

136 E7 **6** Am

Voice

la la

140 Am

Voice

la.....

TAPARANOJA

Ta paranoja jest twoja i moja
a wariactwo to całe bogactwo,
chlewik i żłobek to cel i dorobek
a nasza scheda to piszcząca bieda!
Kipi w nas zawieść, bulgocze nienawiść,
choć niby z wierzchu - Francja-elegancja,
wnet inkwizycja niechybnie się zjawi,
niosąc transparent: Wiwat tolerancja!

la la la la la la la la
la la la la la la la la!

Nieuk po brudziu całuje się z kmiotem,
złodziej z świętoszkiem podzielił się łupem,
rozsądek leży zadżgany pod płótem,
a gawieź woła: O! Pijany w trupa!
I tak się miele plugastwo z miernotą
albo ciemnogród jednoczy się z chamstwem
zaś przyzwoitość miast powstać i ożyć,
coraz powszechniej z nimi cudzołoży!

la la la la la la la la
la la la la la la la la!

Już moc truchleje a świat z nas się śmieje
zostaje z boku rodzinna Europa
sąsiedzi widząc co tutaj się dzieje
już pewnie myślą, by nam znów dokopać!
I znów zostaną popioły i zgliszcza
znów nowe rany i blizny głębokie
jedna pociecha wciąż świta mi w myślach:
że może jestem fałszywym prorokiem?

la la la la la la la la
la la la la la la la la!

śł. Jan Kaczmarek, muz. Bogusław Klimsa

Voice

Moderato ♩

D D⁷ G/D D A G/D D

Voice

6 G/B A/C# D G/B Em⁷ D/F# A⁷ D

Voice

10 E/G# A F#/A# Bm Dsus D G Em⁷ A/C#

PARLANDO

Voice

15 D G/B Em⁷ D/F# A⁷ D Dal. ♩

Voice

19 A⁷ D G/B A/C# D G/B

Voice

22 rit. Em⁷ D/F# A⁷ D

Tak patrzę na ciebie, kochany człowieku,
przepraszam, że zbyt nachalnie,
lecz dziś się spojrzeniem załatwia od ręki
przeróżne trudności werbalne.

Są słowa i zwroty powszechnie i bliskie,
lecz trzeba ich dzisiaj unikać,
choć żyją w pamięci, choć mamy je wszyscy
dosłownie na końcu języka.

Nie szkodzi. Na szczęście zostały nam oczy
i można się nimi dogadać.
Ten język zna każdy, kto tu się urodził
i włada nim z dziada pradiada.

To język szlachetny i mocny jak skała
i trudno go zgłuszyć czy złamać.
To język na czasie, ponieważ oczami
tak trudno oszukać czy skłamać.

A gdy wątpliwości cię nieraz opadną
lub sprytni sofiści omamią,
to patrz wtedy w oczy sąsiada, przechodnia,
a stwierdzisz, że myśli tak samo.

To niby niewiele, a jednak wystarczy,
więc patrzmy na siebie czasami.
Jak długo jesteśmy w tym niemym teatrze
tak długo skutecznie przetrwamy.

sł. Jan Kaczmarek, muz. Marek Materna

Ile jeszcze

1 $\text{♩} = 115$
Am

Voice

5 G C E7 G

10 2 C F G

14 C Dm E7

18 Am Dm

22 G C

26 3 Cm7 F Bb

30 Gm Cm

Ile jeszcze

2

34 Cm F Bb

Voice

38 Gm Cm D E7 DAL SEGNO

43 C F G

47 C Dm E

51 Am Dm

55 G C G7 sopransy, tenory G7 C
altzy, basy

Ile jeszcze będzie nowych Rzeczypospolitych
wyniesionych z pęt niewoli na wolności szczyty?
Ile razy zmowa zmiecie nas rusko-teutońska,
wymazując z mapy świata dumne słowo Polska?

Ile jeszcze będzie krwawych powstań narodowych
i tych z głową, ale również tych całkiem bez głowy?
Ile groźnych fal represji i pacyfikacji
i samobójstw rozpaczliwych hen na emigracji?

Ile razy na obczyźnie będą armie polskie
czekające, żeby z ziemi obcej iść do polskiej?
Ilu wodzów fantastycznych i wielkich herosów?
Ile jeszcze zarzynanych bezkarnie etosów?

Ile jeszcze zmarnowanych bez sensu okazji?
Ile chamstwa i prostactwa rodem z dzikiej Azji?
Ile wściekłej nienawiści, pychy i głupoty?
Ile przez wyborczą urnę przepchanej miernoty?

Ile nowych gabinetów jeszcze się przekręci
z racji nieprawdopodobnej, ich niekompetencji?
Ilu głupców się wywyższy nad autorytety?
Ilu się złodziei schowa za immunitety?

Tę litanię wciąż będziemy śpiewać gromkim głosem,
a w niedoli cicho mruczeć sobie ją pod nosem,
bo to polska jest litania i to jedno wiemy,
że niestety nie ma końca, póki my żyjemy!

sł. i muz. Jan Kaczmarek

Oj naiwny	4
Ballada o mleczarzu	8
Kryśka i DJ	12
Czego się boisz głupia	16
Ballada o zimowych romansach	18
Zerowy bilans	22
Na roli	24
Kołderka	28
Album rodzinny	32
Basia	34
Panie Czesławie	38
Nie wszystko było złe	42
Nasza Europa	46
Kurna chata	50
Nasi przewodnicy	54
Brahms	58
Starzejemy się	62
Do serca przytul psa	66
Joint venture	68
Głupi romans	72
Gdy wysiądzie wyobraźnia	76
Wytrzymanka	78
Nie odlecimy do ciepłych krajów	82
Co moje	88
Co się zżera w jeziorze	92
Ta paranoja	94
Kontakt psychiczny	98
Ile jeszcze?	100

Teatr Polski w Szczecinie
ul. Swaróżyca 5
tel./fax sekretariat 091 433 00 75
tel. centrala 091 433 00 90
tel./fax BOW 091 433 66 66

Dyrektor Naczelny i Artystyczny:
Adam Opatowicz
Zastępca Dyrektora:
Jacek Gałkowski

www.teatrpolski.szczecin.pl
teatr@teatrpolski.szczecin.pl, dliteracki@teatrpolski.szczecin.pl
bow@teatrpolski.szczecin.pl, bow2@teatrpolski.szczecin.pl
rezerwacje@teatrpolski.szczecin.pl, kasa@teatrpolski.szczecin.pl



Zespół techniczny:
operator dźwięku: Marek Laskowski
operator świateł: Sławomir Naruszewicz
kierownik pracowni krawieckiej: Małgorzata Tryszcz
pracownia perukarska: Renata Szwed
pracownia stolarska: Marek Rzeźnik
pracownia malarska: Bożena Wołoszyn
gł. spec. ds. obsługi sceny: Andrzej Czekanowski
spec. ds. produkcji: Leszek Kusz
kierownik sceny: Piotr Sagat

REPERTUAR

DUŻA SCENA

„Indyk” Sławomir Mrożek
„Ślub” Witold Gombrowicz
„Pułkownik-Ptak” Christo Bojczew
„Gąska” Nikolaï Kolada
„Peer Gynt” Henryk Ibsen
„Stacyjka Zdrój” Jeremi Przybora i Jerzy Wasowski
„Mayday 2” Ray Cooney
„Piosennik”
„Kolacja dla głupca” Francis Veber
„Mistrz i Małgorzata” Michał Bułhakow
„Okno na parlament” Ray Cooney

MAŁA SCENA

„Wariacje enigmatyczne” Eric-Emmanuel Schmitt
„Play Strindberg” Friedrich Dürrenmatt
„Prywatna klinika” John Chapman i Dave Freeman
„Mayday” Ray Cooney

CZARNY KOT RUDY

„Tuwim Zaczarowany”
„Czerwony Element”
„Sufit Jonasza Kofty, czyli gdzie ta bohema”
„Latający Cyrk Monty Pythona”
„Pornograf”

DZIEDZINIEC ZAMKU KSIĄŻĄT POMORSKICH

„Burza” William Shakespeare
„Sen nocy letniej” William Shakespeare
„Hamlet” William Shakespeare



Dziękujemy!



Teatr Polski
jest instytucją kultury
Samorządu Województwa
Zachodniopomorskiego

ZE ZBIORÓW
Instytutu Teatralnego

